

HENRYK ZIĘBA

ur. 1935; Francja

Tytuł fragmentu relacji	Rozrywki w przedwojennym Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	rozrywki, kino Rialto, kino Gwiazda, kino, kina, kultura, kinematografia

Rozrywki w przedwojennym Lublinie

W kinie Rialto byłem raz przed wojną. Za okupacji wychodząc ze szkoły chodziliśmy do kina. Interesowałem się tym, co się dzieje na froncie, a w kinie pokazywano niemieckie kroniki Wochenschau, które informowały o posuwaniu się armii. Tam zobaczyłem - w niemieckiej kronice, jak zdobywano Monte Casino. W kronice pokazywano Nowozelandczyków, innych żołnierzy i na końcu pokazano Polaków z 12 pułku ułanów z Krzemieńca, jak zatykają flagę na klasztorze. Człowiek, aż rósł, jak to widział. Niemcy pokazywali, jak to było. Pokazywali zdjęcia z frontu wschodniego. A ja czytałem dużo gazet już przed wojną. Kilo cukru kosztowało 1 zł, przejazd autobusem 15gr, czyli 3 jajka, bułka kajzerka 5 gr, jej cena nie wzrosła do samej wojny. Kino było bardzo malownicze. Obok parteru była loża, balkon i galeria. To było kilka pięter. Ojciec mi mówił, że to był żydowski teatr. Filmy były zawsze dwa. Ja oglądałem "Obrońcy z Rio Grande" z Marleną Dietrich chyba. Przeważnie chodziłem do kina Gwiazda przy Bernardyńskiej, na przeciw Vettera. Wcześniej to kino nazywało się Uciecha. Ale ja tego nie pamiętałem tylko mój ojciec. Na 3-go Maja było kino Wenus, później Robotnik. Z ojcem chodziłem do Corso. To było kino numer jeden w Lublinie. Za Europą, przy Radziwiłłowskiej, tam gdzie pałacyk PTTK. Niemcy zrobili tam kino dla siebie, zostało zniszczone w 44 roku. Na rogu Krakowskiego i tej ulicy obok Europy była odlana z żelaza bomba, wysoka do dwóch metrów, pomalowana, z wiatraczkami - przy pomniku Unii. To było cudactwo. Zniszczyli to Niemcy. Przy Jezuickiej, w stronę kina Rialto była wytwórnia octu i ten ocet tam pachniał. Życie towarzyskie? Dzisiaj go nie ma. Kiedyś go dużo było. Mieszkania były obszerniejsze. Nikt butów nie ściągał. Nie było wtedy błota. Dozorca zawsze uprzątał chodnik wokół kamienicy, nie chodziło się po brei. Jak spadł śnieg, nikt go solą nie sypał i też było czysto. Śnieg został ubity, do szkoły jeździliśmy na łyżwach, po ulicach jeździły sanie. Kiedyś śnieg jak spadł w listopadzie to leżał do końca zimy. Nie było takich styczniów jak dzisiaj. Żeromski nigdy by dzisiaj nie napisał "Przedwiośnia", bo nie ma teraz takiej pory roku. W kwietniu chodzi się raz w kożuchu, a raz w sukience. Babcia mi kiedyś opowiadała, że będzie źle, bo jedna pora roku będzie wyeliminowana i kobiety będą nosiły męskie ubrania. Skąd babcia to wiedziała. Było to dla mnie dziwne, zwłaszcza te spodnie dla pań. Kiedyś nigdy panie w spodniach po ulicy nie spacerowały. Długość dla pań była do pół łydki. Ja kolan swojej sympatii nie widziałem. Mężczyźni spotykali się w restauracjach, za okupacji więcej ludzi widziało się w restauracjach niż dziś. Życie na Krakowskim trwało do 11 w nocy. Na Krakowskim był deptak. Wszyscy spacerowali, chodzili, spotykali się popołudniami. Na

Zamojskiej, u Gralewskiego przez całą okupację grała muzyka, akordeon, skrzypce. Spotykano się często w restauracjach.

Data i miejsce nagrania	1999-01-07, Lublin
Rozmawiał/a	Barbara Odonus
Transkrypcja	Barbara Odonus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"